

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **Rozpoczynamy kolejne spotkanie w Audycjach Kulturalnych, podcaście Narodowego Centrum Kultury. Ja się nazywam Aleksandra Galant. Dziś porozmawiamy o „Tangu”. „Tango” dramat Sławomira Mrożka, opublikowany w tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym czwartym roku. „Tango” ma w Polsce, dosyć dużą i bogatą historię wystawień teatralnych. Przywołam tylko kilka z nich. Erwin Axer w Teatrze Współczesnym, Bogdan Tosza w Teatrze imienia Słowackiego w Krakowie. To jest Jerzy Jarocki w Teatrze Narodowym. No i trzydzieści trzy lata temu, odbyła się premiera spektaklu, w reżyserii Kazimierza Dejmka w Teatrze Polskim w Warszawie. Natomiast w tym roku „Tango” ponownie wróciło na afisz Teatru Polskiego, tym razem w reżyserii Wawrzyńca Kostrzewskiego. „Tango” jest tekstem, który można powiedzieć, trochę zmienia się i trochę inaczej na nie patrzymy, w zależności od tego, co się dzieje w naszej rzeczywistości. Od tego, jaką mamy społeczną perspektywę. Jak „Tango” prezentuje się dzisiaj i jak możemy je dzisiaj interpretować, o tym mam nadzieję, że opowie reżyser, bo Wawrzyniec Kostrzewski, reżyser jest dzisiaj waszym i moim gościem. Witam w Audycjach Kulturalnych.**

WAWRZYNIEC KOSTRZEWSKI: Cześć, dzień dobry państwu.

ALEKSANDRA GALANT: **To jest pytanie, które wydaje mi się, często się pojawia w różnych rozmowach, kiedy znawcy i literatury i teatru zastanawiają się, czy Mroźek się zestarzał.**

WAWRZYNIEC KOSTRZEWSKI: To zabawne, bo wczoraj mieliśmy premierę studencką. Jedno z pierwszych pytań, które padło, to było dokładnie to pytanie. I rozmowa też dryfowała, w takich kierunkach. Więc wydaje mi się, że chyba niosę jakiś bagaż wniosków, całkiem świeżych. Konkluzja jest budująca. To znaczy taka, że mimo tego, że ten dramat ma już kilkadziesiąt lat, to Mroźek nie starzeje się, tak jak pani powiedziała. Jeżeli jest w stanie odbić się, od naszej rzeczywistości w jakikolwiek sposób, to znaczy, że ciągle działa, jakoś pracuje. To jest jedno a drugie no, sama historia pokazuje, gdzie ich było już około stu, ponad sto. Nasza chyba była sto pierwszym wystawieniem Mrożka, na polskich scenach. W to można włączyć jeszcze prace telewizyjne, jak Macieja Englerta. Też dosyć głośną inscenizację w Teatrze Telewizji. Także mam świadomość tego, że jesteśmy jakąś cegiełką w tym murze, w tym ciągu wystawień „Tanga”. No i też opowiadamy o naszych czasach. I ja miałem takie poczucie i w rozmowie z publicznością i z aktorami i kiedy się przygotowywałem do tej pracy, że absolutnie chcemy porozmawiać z młodymi ludźmi głównie, tym „Tangiem”. I ,że być może Mroźek, który nie jest najłatwiejszym autorem dla reżyserów, jest bardzo wymagającym, jeśli chodzi o warstwę literacką, o pewną partyturowość tekstu, precyzję tego zapisu i precyzyjnej też uwagi, didaskalia, że trzeba będzie troszeczkę z nim się zmierzyć, troszeczkę powalczyć. Troszeczkę popracować nad tym. Oczywiście tak, żeby nie stracić, co jest dla mnie zawsze bardzo ważne, myśli autora. Ale jednocześnie znaleźć ścieżkę dostępu, do młodego widza. No i na pewno dwie rzeczy, które wynikały oczywiście nie tylko z tego, z tej potrzeby. Ale dwie rzeczy, które dla mnie były najważniejsze. Jedna, to redukcja, nieduża ale jednak redukcja tekstu. Haha,

mówię nie duża. W sumie, w końcu wyszło całkiem sporo. Bo tych skrótów, które zwiększyły tylko dynamikę tekstu i dały szansę aktorom, na bardziej energetyczne, sprężyste postaci, dialogi, relacje. Komunikacja dzisiaj młodych ludzi, jest szybsza, krótsza. Porozumiewamy się smsami, emotikonami, to już każdy wie. Więc jak tego Mrożka zdynamizować. I to mi się bardzo spasało z tym, co wyczytałem z tekstu. Czyli z bardzo radykalną farsą.

ALEKSANDRA GALANT: **Zaraz będę pytała o farsę.**

WAWRZYNIEC KOSTRZEWSKI: Yhm.

ALEKSANDRA GALANT: **Bo to jest chyba takie słowo klucz, w myśleniu o „Tangu” w pana reżyserii. Ale chciałam wrócić na moment, do tempa, o którym pan powiedział. Bo ja też oglądając spektakl miałam wrażenie, że treść została bardzo zdynamizowana, że wydarzenia dzieją się szybko, słowa padają szybko, dynamicznie i intensywnie. No i czy ta dostępność, między innymi dla młodych ludzi, to jest jedyna motywacja.**

WAWRZYNIEC KOSTRZEWSKI: Na pewno śledzę reakcje publiczności młodej, która przychodzi do Teatru Polskiego. Między innymi z tego powodu, że „Tango” jest lekturą, więc to jest ten rodzaj przedstawienia, które może dotrzeć do bardzo szerokich też grup odbiorców. Ale obserwuję i widzę, że oni się załapują na to tempo, że reagują żywo. Czasami nawet bardzo euforycznie. Aktorzy mi powiedzieli, że był spektakl, gdzie no cała widownia młodych ludzi, właściwie reagowali, żywo od początku do końca. I nagrodzili ich owacją na stojąco, więc była taka radość w zespole, że na młodych ludzi to działa, że wychwytyją te dowcipy, które nagle stały się bardziej współczesne, bardziej radykalne, że nie zostawiają miejsca na realizm psychologiczny, na zbyt długie analizy. Na to, co dla wielu mroźkologów, może zabrzmieć jak zbrodnia ale, że Mroźek, który nie jest robiony jako dramat idei, tylko jako farsa, moim zdaniem dużo lepiej odbija się, od rzeczywistości dzisiaj, o czym pewnie powiem, pewnie troszeczkę szerzej. Ale jeszcze konkludując tylko, utwierdzały mnie reakcje publiczności w przekonaniu, że Mroźek nie starzeje. Mroźek jest trudny dla reżyserów. Nie da się go, nie wiem, radykalnie zrekonstruować. Nie da się wpuścić go, w ścieżki nowoczesnego, awangardowego teatru. Natomiast można na nim stosować zabiegi bardzo nowoczesne, radykalną pracę na tekście. Można szukać konwencji jakiejś odskakującej troszeczkę, odbijającej się od tych klasycznych stu wystawień, które mamy za sobą. I wydaje mi się, że to w tym przypadku to zadziałało.

ALEKSANDRA GALANT: **Rozmawialiśmy o tym, że „Tango” jest lekturą szkolną. Później mówił pan, że teksty Mrożka nie są łatwe, również dla reżyserów. Powiem szczerze, że ja nie pamiętam, kiedy czytałam „Tango” będąc w liceum. Przez mgłę pamiętam lekcje języka polskiego, poświęcone tej lekturze. I kiedy myślę sobie dzisiaj o tym tekście, to jestem przekonana, że ja go nie rozumiałam, że to jest coś co musi się tak w człowieku ułożyć. I trzeba temu poświęcić naprawdę sporo czasu. Więc ten kierunek w stronę młodzieży rozumiem, że był dodatkowym wyzwaniem. Jeżeli chodzi o farsę wydaje mi się, że tutaj te słowa Stomila do Artura, gdzieś przyświecały tej inscenizacji. Mianowicie, że dziś tragedia jest niemożliwa, jedynie farsa. Widać to było w tym spektaklu, że on w jakiś sposób o tę farsę jest oparty.**

Ale to chyba też jest duże wyzwanie, żeby pozostać w farsie i nie przejść w komedię.

WAWRZYNIEC KOSTRZEWSKI: My się cieszymy, publiczność śmieje się, też żywo reaguje. I wtedy jest szansa, że przez ten śmiech, przez ten karykaturalny obraz naszej rzeczywistości, dotrą jakieś wnioski. Albo będzie to podstawą, do rozmów, do analiz, do jakichś przemyśleń. Natomiast ja pomyślałem sobie, dla mnie dosyć ważną inscenizacją było „Tango” Jerzego Jarockiego, w Teatrze Narodowym, kilkanaście lat temu. I to był bardzo, bardzo wyrazisty dramat idei. Reżyser wręcz uciekał, od wszystkiego tego, co komediowe. A nawet, do eksperymentu, performance’u już mówię, haha. Eksperymentu Stomila, gdy opisał fragment Milтона raj u utraconego, co dodało jeszcze wzniosłości, powagi, jakiejś takiej upiornej groteskowości może, tamtym postaciom i tamtej sytuacji. Także wszystko, było pod kątem tego dramatu idei. I ja miałem takie poczucie, że być może w tamtych czasach, jeszcze możliwe było, takie rozmawianie o rzeczywistości. Natomiast jak patrzę sobie dzisiaj na rzeczywistość naszą, na nasze paradoksy, na upadające świętości, na zanik autorytetów. Nie mówię tego, załamując ręce, tylko mówię patrząc, oceniając z perspektywy takiej troszkę socjologicznej. Patrzę na procesy erozji rzeczywistości politycznej. Na skarykaturowanie całego naszego świata, zderzenia sacrum z profanum, świat polityki, świat władzy, świat rodziny. Generalnie nasze społeczeństwo, które jest rozdarłe konfliktami, poszarpane, gdzie nie spojrzę, tam właściwie wszystkie poważne sprawy, zostają zamienione w farsę. Wszystko można prześmiać w tej chwili. Jakby jesteśmy w tych naszych wewnętrznych sporach, groteskowi, absurdalni. I wydaje mi się to trudny bardzo czas społeczny, taki rozdarcia, podziału. Pytanie, kto jest Edkiem w tym społeczeństwie. W odmrozkowe „Tango” ma te wszystkie warstwy metaforyczne, które cały czas nieustannie pracują, zderzając się z naszą rzeczywistością. Więc tragedia, dzisiaj jest już niemożliwa. I potrafimy jakby zniszczyć wszystko. I w tym momencie, w takiej rzeczywistości, nie chce mi się opowiadać „Tanga”, jako dramatu idei. Nie mamy ochoty z aktorami, bronić tych postaci. Chcemy im współczuć, chcemy zobaczyć, jak bardzo są groteskowe, jak bardzo pobłądziły, jak bardzo są pogubione. Jak spory stały się nic nieznaczące. Spór o bycie formalistą czy idealistą między ojcem a synem. Marzenie wuja o tym, żeby odtworzyć świat tradycyjnych wartości, którego nie da się odtworzyć, który już nie istnieje u nas, w postaci wizualizacji, przeźroczy, gdzie postaci wystylizowane w dawnych strojach, próbują na chwilę stworzyć jakąś taką ułudę. I tę pokusę kupuje Artur, ze swoją rewolucją konserwatywną, która prowadzi go w pułapkę. Stomil, którego bezgraniczny liberalizm, wolność do wszystkiego również jest pułapką. Jesteśmy wszyscy w pułapce, w kleszczach. W takiej sytuacji absurdalnej, patowej. I pomyślałem sobie, że ta farsa jest czymś więcej, niż tylko zabiegiem, mającym na celu uwspółcześnienie. To jest obraz świata, który widzę, który mnie boli jakoś, który mnie męczy, który mnie frustruje, śmiesz jednocześnie. I pomyślałem sobie, że Mrożek tutaj się bardzo dobrze odbija od tego świata. Jeżeli tak to pociągniemy i wiem, że nadepnęliśmy na odcisk być może tym mrozkologom, którym się podobają te filmy, które już raz widzieli, którzy są zakochani, co rozumiem bardzo. W inscenizacjach, adaptacjach Mrozkowych, kultowych sprzed lat dziesięciu, piętnastu, dwudziestu. Ale rzeczywistość zmusza nas do reakcji. Nie jestem w stanie dzisiaj wskazać, czy ktoś by potrafił zrobić Mrożka „Tango”, jako poważny, psychologiczny dramat idei. A farsa leżała tam uśpiona, w tym tekście. I to było dla mnie ważne. Dlatego tak ważne jest pojęcie, i będę bronił do końca tej koncepcji, która widzę, że się sprawdza. Nie wiem, jakie są przemyślenia młodych ludzi, ale czuję, że to się sprawdza.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: **Kiedy mówił pan, o opętaniu ideał, które towarzyszy postaciom w spektaklu „Tango”, w Teatrze Polskim. Pomyślałam sobie, że to co jest jakąś taką niezbywalną ich cechą, jest pewien rodzaj bezradności. Bardzo się starają, chcą, próbują. Ale to wszystko jest takie nieporadne. Artur, który wygłasza swoje tyrady, który tak bardzo chce wszystko zmienić, ale to nie wychodzi. Stomil, który ma liberalne poglądy, do tego tą artystyczną duszę. Ale te eksperymenty są jakie są. Wszystko jest nieudolne trochę.**

WAWRZYNIEC KOSTRZEWSKI: Tak. Bo to jest zapis błędzenia i rodzinnego i zbiorowego, jednostkowego. I Stomil, na początku myśleliśmy w ogóle jeszcze kiedyś z aktorami. Zadaliśmy sobie pytanie, czy Stomil jest tym teatralnym magiem, czy jest po prostu nieudacznikiem, epigonem i hochsztaplerem. I skoro wszystkie postaci muszą być skarłałe, no to w farsie wyrazistość taka i w Mroźku jest. I Artur może być rozpieszczonym, rozpuszczonym gówniarzem, tupiącym nogą, frustrującym się. I to jest pewne przerysowanie. To nie jest Artur, wielki spadkobierca Konrada Gustawa, to nie jest spadkobierca Kordiana. To jest karykatura tych postaci. Więc ja na przykład zajrzałem z ciekawości do bryków szkolnych. Usłyszałem takie rzeczy, że zrobiło mi się troszkę słabo, że młodzi ludzie dowiadują się, że w tym ciągu wielkich postaci, właśnie Artur próbuje wskrzesić ideę, dawnych wielkich bohaterów. Nie wyczytałem niczego, że Artur jest rozpaczliwą karykaturą tych wzorców, tych postaci, że to jest przewrotność, wpisana w ten tekst, już od podstawy. I tak, jak powiedziałem na początku. Nie chcemy bronić tych postaci. Tylko przyglądać im się ze współczuciem, na ten zapis błędzenia, zapis bezradności. Gdzie w pewnym momencie, tylko te pomijane, odsuwane na bok kobiety, czyli Eleonora i Ala, zaczynają tak naprawdę decydować o tym, jaki będzie kształt tego domu. Jak ci bezradni mężczyźni, w jakim kierunku pójdą, jak się ich popchnie. Te kilka bezradnych figur. Więc ta perspektywa kobieca, też jest tutaj bardzo silna.

ALEKSANDRA GALANT: **Kolejna rzecz. Ich było bardzo dużo, która zwróciła moją uwagę, podczas oglądania spektaklu. To był powiedziałabym, bardzo duży rozmach inscenizacyjny. Chociażby dlatego, że wykorzystaliście obrotową scenę. Poznaliśmy dom rodziny, ze wszystkich stron, można powiedzieć. Zwróciła moją uwagę, bardzo duża symbolika kostiumów. Nie będę zdradzała zbyt wiele, bo to chyba byłoby najgorsze, co mogłabym zrobić. Ale chyba dawno nie widziałam spektaklu, w którym to, co mają bohaterowie, albo to co zdejmują, ma tak duże znaczenie.**

WAWRZYNIEC KOSTRZEWSKI: Tak. To jest przepiękna scena oczywiście. Tych obrotówek jest niewiele w Polsce faktycznie. A ta ma przepiękną tradycję. Wystawienie też „Tanga” na dużej scenie. Oczywiście stu dziesiąta rocznica założenia Teatru Polskiego, więc to okazja była, była zacna. Ale to wymagało pewnej myśli, też takiej przestrzennej. Takiego rozmachu, który jednocześnie będzie w stanie pokazać świat w rozsypce. Są trzy akty w „Tangu”, ale myśmy zrobili dwie części. W pierwszej części spektaklu, świat rozsypany. I w drugiej, próba zestawienia tego świata. I tutaj akurat wspaniała scenografia Ani Adamek, bardzo dobrze to pokazuje, jak można było z tego rozsypanego, z tych struktur domu, z tych ścian, drzwi donikąd prowadzących i okien na końcu, spróbować zestawić w jakąś całość. I to się również rozsypuje

na końcu. Także to jest metafora Mrożka, wpisana także też w scenografię. I duża scena na to pozwala. Wiedzieliśmy, że musimy wykorzystać tę przestrzeń i jej rozmach. A jednocześnie później zamknięcie do pewnej intymności. Więc to było też bardzo ciekawe wyzwanie. Ale kostium, kostium oczywiście, bardzo precyzyjnie jest przez autora tutaj też określony. Ta rewolucja konserwatywna, która się odbywa. Ta próba odtworzenia świata, którego nie ma. Z pewnego chaosu, w porządek się przeobraża. Również w warstwie kostiumowej. I w drugim akcie, postaci są fantastycznie poubierane we wszystko, co postaci wyciągnęły ze strychu. Pełne moli przepiękne kostiumy. Mówię też, próba zbudowania rzeczywistości, której już nie ma. I to zawsze w Mrożku jest takie wyzwanie. Na ile ta pierwsza część, będzie taka sypialniano szlafrokowa, a druga spektakularna. Suknie, gorsety, ciasne kołnierzyki. I tutaj jest zawsze pewien rozmach myślę, i pole do uruchomienia wyobraźni dla kostiumografów. Także myśmy troszeczkę pociągnęli Stomila i Eleonorę, w kierunku takich dawnych hipisów, troszeczkę bardziej, niż tylko brudny szlafrok Stomila. Także chcieliśmy pokazać tę pokoleniowość, bardzo silną dekadę lat siedemdziesiątych, obecną w tych kostiumach. Na poziomie kostiumowym, to również jest zderzenie pewnych idei. To się musi również czytać. Ktoś, kto nie rozumiałby tekstu po polsku, powinien i tak wiedzieć, z jakich światów bohaterowie idą, jakie próbują odtworzyć.

ALEKSANDRA GALANT: Myślę, że o tym spektaklu, moglibyśmy rozmawiać jeszcze bardzo, bardzo długo. Ale mam nadzieję, że ta rozmowa będzie takim zaproszeniem i sugestią, że po prostu „Tango” w Teatrze Polskim najlepiej jest obejrzeć. A reżyser tego spektaklu, Wawrzyniec Kostrzewski był dzisiaj waszym i moim gościem. Bardzo dziękuję za spotkanie.

WAWRZYNIEC KOSTRZEWSKI: Ja również dziękuję za zaproszenie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.